


BARBARA PYCEL
redaktor wydania

Właśnie mija ulubiony przez Polaków długi weekend. W spokojnym powrocie do domów i obowiązków na pewno pomoże dzisiejszy numer „Gościa”, w którym można znaleźć m.in. rady, jak przygotować się do letniego wypoczynku, dowiedzieć się, dlaczego lubelscy maturzyści coraz chętniej wybierają studia za granicą oraz w cyklu „Świadkowie” przeczytać wspomnienie ks. Krzysztofa Podstawki, szefa lubelskiej redakcji „Gościa”, z jego spotkania z Papieżem 20 lat temu w Lublinie. ■

ZA TYDZIEŃ

- WSPOMNIENIA BISKUPA KARPINSKIEGO z wizyty papieża Jana Pawła II
- Pierwsze informacje o TEGOROCZNEJ PIELGRZYMCE NA JASNĄ GÓRĘ

Zapał wyrok w sprawie byłych zakonnic

Eksmisja, ale nie na bruk

Aż 24 pozwy o eksmisję byłych zakonnic, zajmujących dom siostr Betanek w Kazimierzu, rozpatrzył w środę 25 kwietnia Sąd Rejonowy w Puławach.

Na razie 49 takich wniosków złożył miesiąc temu pełnomocnik Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej. Sąd orzekł, że 21 kobiet nie ma prawa do zajmowania domu w Kazimierzu, i zdecydował o ich eksmisji. Na rozprawę nie przyjechała żadna z pozwanych ani ich pełnomocnik. Świadkiem była jedna z sióstr z domu zakonnego w Lublinie. Wykazano, że kobiety bezprawnie zajmują dom, ponieważ prawnym właścicielem nieruchomości jest zgromadzenie, z którego zbuntowane siostry zostały usunięte, a dużej części wygasły śluby czasowe. Sąd stwierdził też, że byłym siostronom nie przysługują lokale socjalne. Jednak matka generalna wystosowała list do byłych sióstr, w którym zapewnia, że jeśli któraś z nich zwró-



M. SIEK

ci się o pomoc w znalezieniu mieszkania, to Zgromadzenie jest gotowe znaleźć lokal zastępczy, do czasu definitywnego rozwiązania sprawy. Jak poinformował nas rzecznik prasowy Metropolity Lubelskiego, ks. Mieczysław Puzewicz – z podobną inicjatywą wystąpił arcybiskup Józef Zyciński, proponując udostępnienie pomieszczeń w domach rekolekcyjnych na terenie ar-

Sąd orzekł, że 21 byłych zakonnic nie ma prawa do zajmowania tego domu w Kazimierzu Dolnym

chidiecejzi. Wszystkie orzeczenia mają rygor natychmiastowej wykonalności, a to znaczy, że zgromadzenie może od razu zwrócić się do komornika o eksmisję. Jednak Ewa Stepowicz-Lizut, radca prawny zgromadzenia betanek, mówi, że poczeka z tym do czasu uprawomocnienia się wyroków. Kolejnymi wnioskami sąd zajmie się na rozprawach 30 kwietnia i 8 maja. ■

NA STUDIA ZA GRANICĄ



Tych, którzy decydują się uczyć za granicą, z roku na rok przybywa. I nie jest to tylko domena klas językowych lub szkół średnich z międzynarodową maturą. Praktycznie w każdej placówce w Lublinie można znaleźć kilka osób, które zainteresowały się kierunkami na uniwersytetach we Francji, Holandii czy Wielkiej Brytanii. Decyzję o wyjeździe na studia za granicę co roku podejmuje 90 proc. maturzystów z jedynej w mieście klasy z międzynarodową maturą w I LO im Staszica. Z ofertami studiów za granicą menedżerowie uniwersytetów zgłaszali się tu już od września i zdarzyło się nawet, że jednego z uczniów rektor zagranicznej uczelni zaprosił osobiście na rozmowę kwalifikacyjną.

Matura trwa. Jak wiele osób zdecyduje się w tym roku na studia za granicą?

BARBARA PYCEL

Mistrzostwa w tenisie



Zwycięzcy Mistrzostw Polski Księży w Tenisie Stołowym

ARCHIDIECEZJA. XVII Mistrzostwa Polski Księży w Tenisie Stołowym odbyły się w Zamościu od 11 do 13 kwietnia br. Duży sukces odnieśli księża z archidiecezji lubelskiej, którzy startowali w składzie 4-osobowym i łącznie zdobyli 4 medale. Złoto wywalczył ks. Stanisław Kryszczuk z Wojsławic w kat. wiekowej 1953–1962, jak również złoty medal w kat. open. W rywalizacji drużynowej I zespół

diecezji lubelskiej, w składzie ks. Stanisław Kryszczuk i ks. Tomasz Bielecki z Grabówki, po zaciętym finale zdobył tytuł wicemistrzowski, ustępując I miejsce reprezentacji diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Drugi zespół archidiecezji lubelskiej w składzie ks. Robert Mielnik (Krasnystaw) i ks. Karol Mazur (Puławy) uplasował się na IX miejscu wśród 12 reprezentacji diecezji i zakonów.

Pomoc więźniom

LUBLIN. Areszt Śledczy w Lublinie i wolontariacki program wspierający więźniów i byłych więźniów „Eleutheria”, działający przy Centrum Duszpasterstwa Młodzieży w Lublinie, zorganizował symposium naukowe na temat: „Wartość resocjalizacyjna pracy skazanych i opuszczających zakłady karne”. Spotkanie odbyło się w środę 25 kwietnia w Akademickim Centrum Kultury „Chatka Żaka”. Jego celem była promocja zatrud-

niania osób skazanych i byłych więźniów. Organizatorzy chcieli przedstawić informacje dotyczące społecznych korzyści wynikających z zatrudnienia obecnych i byłych więźniów, a także pokazać, w jaki sposób organizować zatrudnienie i jak unikać ewentualnych zagrożeń. Symposium towarzyszyła wystawa rękodzieła skazanych odbywających karę pozbawienia wolności w zakładach karnych okręgu lubelskiego

Konkurs poezji

KLEMENTOWICE. Już po raz siódmy uczniowie oraz grono pedagogiczne ze Szkoły Podstawowej im. ks. kan. Stanisława Rzepeckiego w Klementowicach zorganizowali eliminacje do Międzypowiatowego Konkursu

Recytatorskiego Poezji i Prozy Religijnej. Przesłuchania odbyły się w poniedziałek 30 kwietnia. To jedna z wielu ciekawych imprez w szkole w Klementowicach, których koordynacją od lat zajmuje się Anna Tarkowska

Konferencja na KUL

KUL. „Ewolucjonizm czy kreacjonizm” – pod tym hasłem odbyło się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim VI Międzynarodowe Symposium poświęcone przyszłości cywilizacji Zachodu – podało na swojej stronie internetowej lubelskie Radio eR. Każdy człowiek stawia sobie pytanie, skąd się wziął na świecie, dlatego, zdaniem organizatorów konferencji, zagadnienie ewolucjonizmu i krea-

cjonizmu jest podstawowe w życiu każdego z nas. Skrajnie ujęte poglądy wykluczają się, ale Pismo Święte potrafi je pogodzić – twierdzi ks. Paweł Tarasiewicz, jeden z organizatorów. W konferencji wzięli udział naukowcy z Polski i zagranicy, a wśród nich twórca lubelskiej szkoły filozoficznej o. Mieczysław Krąpiec, s. Józefa Zdybicka, prof. Richard Blum oraz prof. Peter Redpath z USA.

Wiosenne Forum Tańca Współczesnego

HOLENDRZY W LUBLINIE. Specjalnym gościem Wiosennego Forum Tańca Współczesnego, które od 28 do 30 kwietnia odbywało się w Centrum Kultury w Lublinie, byli tancerze z jednej z największych szkół tańca współczesnego w Holandii – Rotterdam Dance Academy, która wspólnie z Rotterdam Conservatoire i Codarts Circus Arts tworzy Uniwersytet Edukacji Artystycznej CODARTS. Od 75 lat uczelnia oferuje jeden z najbardziej znaczących programów edukacji w Europie oraz możliwość pracy z uznanymi profesjonalistami, takimi jak William Forsythe czy Sylvie Guillem. Uczestnicy forum mogli zaprezentować swoje umiejętności, wziąć udział w warsztatach tańca współczesnego, obejrzeć prezentacje wideospektakli z repertuaru „Codarts”, a także wystawę fotografii Konrada

Szymańskiego, dokumentującą edukację autora w Rotterdam Dance Academy na przełomie lat 2003–2007.



Przedstawienia prezentowane przez tancerzy Codarts charakteryzują się dużą dynamiką i różnorodnością. Na zdjęciu Katarzyna Sitarz

Gimnazjaliści do piór!

WOJEWÓDZTWO. 33 tys. gimnazjalistów z województwa lubelskiego zostało zgłoszonych przez swoich dyrektorów do zdawania egzaminów sprawdzającego ich wiedzę. We wtorek 24 kwietnia uczniowie zdawali część humanistyczną, w środę część matematyczno-przyrodniczą. Osoby, które do nie-

go nie przystąpią, nie otrzymają świadectwa ukończenia gimnazjum – tłumaczy Renata Janicka, ekspert z OKE w Lublinie. Jest jednak szansa dla tych drugoklasistów, którzy usprawiedliwią swoją nieobecność na egzaminie, bo będą go mogli zdawać w drugim terminie, 5 i 6 czerwca.

„Bezpieczne wakacje 2007”

Pilnuj się!

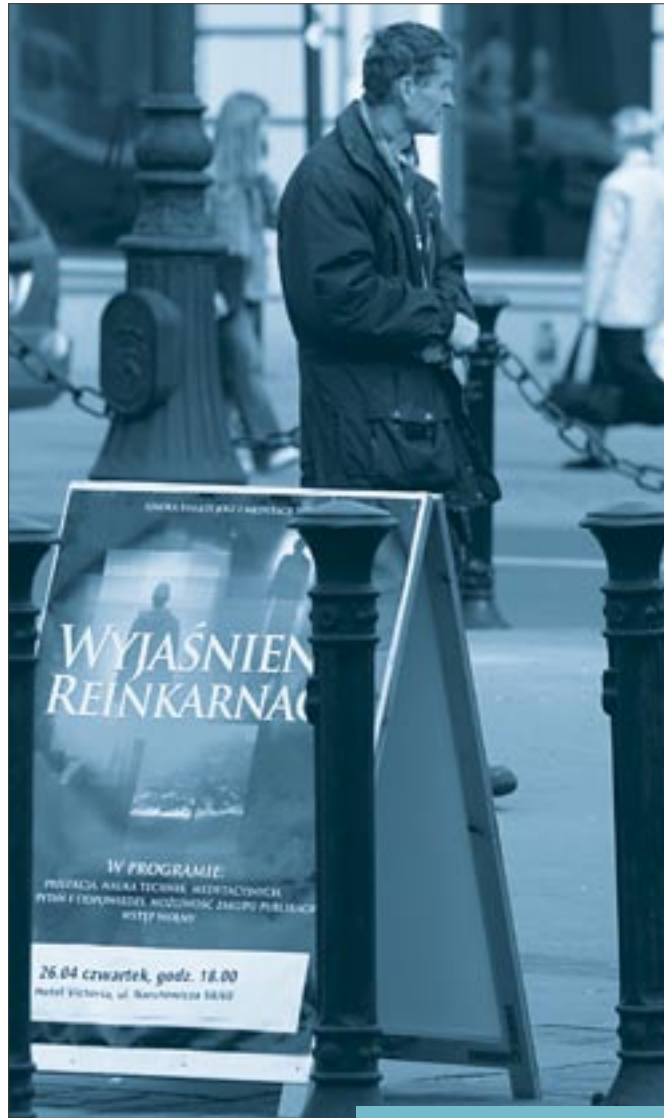
Na Lubelszczyźnie ma być bezpiecznie – zapewniają członkowie wojewódzkiego Zespołu Reagowania Kryzysowego, którzy opracowali plan działania na zbliżające się wakacje. Możemy im w tym pomóc.

Zwiększenie liczby policjantów ruchu drogowego i prewencji, w szczególności na trasach i drogach dojazdowych do miejscowości turystycznych, usprawnienie kontroli granicznej autokarów przewożących dzieci i młodzież na wakacyjny wypoczynek oraz kontrole stanu technicznego urządzeń placów zabaw – to niektóre z działań, które służby, inspekcje i straże podejmą w okresie letnim na terenie województwa lubelskiego w ramach akcji „Bezpieczne wakacje 2007”.

Więcej patroli

Założenia akcji omówiono podczas posiedzenia grupy bezpieczeństwa powszechnego i porządku publicznego Wojewódzkiego Zespołu Reagowania Kryzysowego. Spotkaniu przewodniczył wicewojewoda lubelski Grzegorz Jawor. W okresie wakacyjnym realizacja działań profilaktycznych i prewencyjnych będzie dotyczyła bezpieczeństwa w trzech obszarach: na drogach, w miejscu wypoczynku oraz w miejscu zamieszkania. Planowane są również kontrole stanu technicznego autokarów i pojazdów oraz stanu trzeźwości, uprawnień i kwalifikacji kierujących, zintensyfikowanie kontroli pociągów oraz organizowanie patroli w rejonach dworców, monitorowanie środowisk osób nieletnich, głównie pod kątem występowania zjawisk psychomanipulacyjnych (sekty), narkomanii, pedofilii, pornografii dziecięcej oraz ucieczek z domów. W ra-

Pamiętajmy, sekty działają cały rok. W wakacje jest im łatwiej



ARCHIWUM GN

mach akcji przewidziano również prowadzenie kontroli dotyczących sprzedaży alkoholu osobom małoletnim, sprawdzanie zabezpieczeń przeciwpożarowych w bazach wypoczynkowych, zapewnienie bezpiecznego korzystania z akwenu oraz prowadzenie szkoleń na temat udzielania pierwszej pomocy. Akcja ruszyła wraz z długim weekendem majowym, a jej finał jest przewidziany na koniec wakacji. Koordynacją działań służb, inspekcji i straży będzie zajmował się Wydział

Zarządzania Kryzysowego LUW pod przewodnictwem wicewojewody lubelskiego. Wzmocniona praca czeka w okresie wakacji, a szczególnie tuż po ich zakończeniu również lubelskie Centrum Przeciwdziałania Psychomanipulacji.

Uwaga na sekty

Każdy ma prawo do samodzielnego wyboru przekonania oraz grupy, z jaką chce się związać, nawet jeśli hamuje ona możliwości osobistego rozwoju – głosi na swojej stronie internetowej pierwsze założenie CPP. Mamy jednak również prawo wiedzieć, jakie są prawdziwe cele organizacji, jaka jest jej przeszłość oraz jakich metod grupa używa do rekrutacji nowych członków. Niestety, prawdą jest taka, że potencjalnemu kandydatowi werbującemu do sekty z reguły nic o tym nie mówią. – Przecież mało kto, z własnej woli, związałby się z grupą, o której by wiedział, że pod pozorem troski np. o rozwój duchowy swoich członków, wykończy ich psychicznie, fizycznie i finansowo – mówi Paweł Królak, koordynator CPP. Organizacja kultowa, posługując się technikami psychomanipulacji, stosunkowo szybko jest w stanie zdeformować u wyznawcy postrzeganie świata, innych ludzi, siebie oraz wywołać niekiedy wręcz paniczny lęk przed opuszczeniem grupy. – Dlatego dużym nieporozumieniem jest przypisywanie w pełni świadomego i wolnego aktu wyboru osobom, które znalazły się w sekcje na skutek psychicznej manipulacji – nowej, „subtelnej”, ale niestety coraz skuteczniejszej formy przemocy XXI wieku – mówi Paweł Królak. Lubelskie Centrum pomaga tego uniknąć. Wszelkiego typu skrajne zmiany w zachowaniu naszych bliskich mogą być sygnałem, że dzieje się coś złego. Ich szczegółowa lista znajduje się na stronie CPP.

GDZIE DZWONIĆ PO POMOC?

Dyżury: piątek: 16.00–17.30, tel. tylko w czasie dyżurów: ul. Królewska 10 (przy archikatedrze lubelskiej), 20-109 Lublin, tel. (81) 532 10 58 wew. 426 (tylko w czasie dyżurów).

Więcej informacji na temat psychomanipulacji, sposobu werbowania do sekt oraz ich działania można znaleźć na stronie: <http://www.psychomanipulacja.pl/kontakt/>

BARBARA PYCEL

Ja tu jeszcze

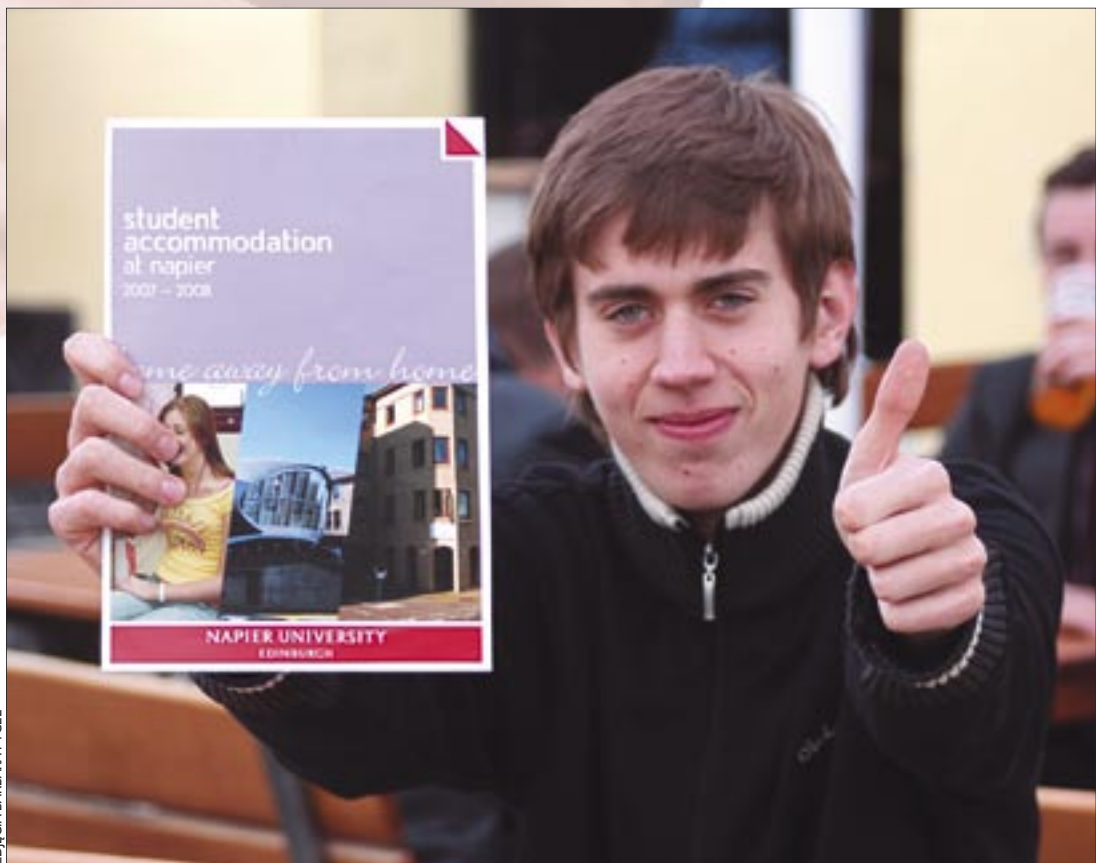
Trwają egzaminy maturalne. Absolwenci szkół średnich wybrali już kierunki i uczelnie, na których zamierzają studiować.

Wielu z nich po wykształcenie wyjedzie z Lublina, a nawet z Polski.

tekst
AGNIESZKA PRZYTUŁA

Tych, którzy decydują się uczyć za granicą, z roku na rok przybywa. I nie jest to tylko domena klas językowych lub tych z międzynarodową maturą. Praktycznie w każdej placówce można znaleźć kilka osób, które zainteresowały się kierunkami na uniwersytetach we Francji, Holandii czy Wielkiej Brytanii. Decyzję o wyjeździe na studia za granicę co roku podejmuje 90 proc. maturzystów z jedynej w Lublinie klasy z międzynarodową maturą w I LO im. Staszica. Z ofertami studiów za granicą menadżerowie uniwersytetów zgłaszali się tu już od września, promując swoje uczelnie. – To dlatego, że nasze liceum znajduje się w rejestrze szkół średnich z międzynarodowym egzaminem dojrzałości – tłumaczy dyrektor Stanisław Stoń. – Od trzech lat nasi uczniowie decydują się na studia za granicą, zdarzył się nawet przypadek, kiedy do jednego z nich rektor angielskiej uczelni zadzwonił osobi-

ZDJEŃCIA BARBARA PYCEL



ście – opowiada dyrektor Stoń. Ci jednak, którzy chcą się uczyć poza Polską, mogą bez problemu sami zdobyć potrzebne informacje na ten temat.

To proste

Paweł z IV LO im. Stefanii Sempołowskiej ogłosił ogłoszenie o naborze na uniwersytet w Edynburgu znalazł, przeglądając jakieś pismo w szkolnej bibliotece. Myśl na początku zaświtała nieśmiało, ale jakiś czas później stawała się coraz bardziej realna. Dlaczego by nie spróbować – pomyślał i postanowił złożyć aplikację na 2 wyższe uczelnie w Edynburgu. Razem z nim zrobiła to trójka jego znajomych z II LO im. Zamoyskiego. Aplikacje zostały

rozpatrzone pozytywnie przez władze Napier University. – Teraz trzeba tylko napisać maturę – mówi Paweł. Zaraz potem zamierza wyjechać do Edynburga, poszukać tam pracy i czekać na wyniki egzaminu. Jest spokojny, ale i trochę niecierpliwy, jak to będzie w nowym kraju i kulturze. Na dziś wie tyle, że nie chciałby spędzić w Lublinie kolejnych 5 lat. Taki wyjazd do Szkocji to dla niego wyzwanie i przygoda, i na pewno okaże się do sprawdzenia się w zupełnie nowym środowisku. W przeciwieństwie do Brytyjczyków, którzy chcą studiować na Napier University, Paweł, jako przedstawiciel państwa należącego do UE, nie musi płacić

Paweł Dylan do Szkocji chce tylko wyjechać na studia

za edukację. Jest jednak wiele uczelni, które sporo kosztują. Ale i to nie jest problemem dla studentów, którzy na czas nauki otrzymują kredyt, a jego spłata jest rozpisana na kilka lat od momentu rozpoczęcia pracy. Paweł wybrał kierunek humanistyczny i z tego, co powiedział mu jeden z polskich absolwentów tej uczelni, nauka w NU to przyjemność. Czy się czegoś boi? Może początkowych trudności z porozumieniem się ze Szkotami, tęsknoty za bliskimi, no i tamtejszej kuchni.

Dlaczego jadą?

Maturzyści tworzą coraz większą grupę, która opusz-

czce wróce

MATURA 2007

Nie ma jeszcze dokładnych danych, ilu uczniów szkół średnich w województwie lubelskim przystąpiło w tym roku do matury – powiedziała nam Renata Janicka, ekspert OKE w Lublinie. Warunkiem zdania egzaminu maturalnego z danego przedmiotu, zdawanego jako przedmiot obowiązkowy, jest uzyskanie co najmniej 30 proc. punktów – niezależnie od poziomu, na jakim jest zdawany. O trudności testów maturalnych decyduje Okręgowa Komisja Egzaminacyjna. Jakie będą wyniki tegorocznych matur, okaże się w lipcu.

cza Polskę po to, aby za granicą zdobywać wykształcenie. Są zdolni i bardzo dobrze przygotowani do podjęcia nauki na zagranicznych uczelniach. – Polscy uczniowie nie mają się czego wstydić – mówią zgodnie nauczyciele lubelskich liceów. Ale to dlatego, że wciąż stawia się im wysokie wymagania. Nauczyciele mają tego świadomość, zwłaszcza kiedy trafia do nich polska młodzież po kilkuletnim pobycie za granicą. – Na początku zawsze ma poważne problemy z przedmiotami ścisłymi – mówi Teresa Radzikowska-Łysiak, dyrektor IV LO w Lublinie. To nieprawda – mówią nauczyciele – że zagraniczne uczelnie wyższe oferują lepszy poziom nauczania niż polskie. Maturzyści wyjeżdżają do innego miasta, jeśli nie mogą znaleźć interesującego ich kierunku w Lubli-

nie – twierdzi dyrektor IV LO. Tak było z jedną z absolwentek „czwórki”, która postanowiła zdawać do Szkoły Morskiej w Gdańsku. Inne są jednak motywacje, jakie towarzyszą zdecydowanym na studia za granicą. Pierwsza to możliwość pracy, zarówno w czasie, jak i po zakończeniu studiów. To również szansa na zdobycie doświadczenia w zawodzie i tego, co można nazwać obyciem w nowej kulturze i nowym środowisku. Znają języki, są wykształceni, dostają oferty pracy z najlepszych firm, a mimo to postanawiają wrócić do Polski. Taka jest historia absolwenta III LO im. Unii Lubelskiej, Andrzeja Klesyka, który po studiach w Anglii pracuje dziś w Warszawie jako uznany ekspert w dziedzinie bankowości. – W tym roku co najmniej dwaj maturzyści naszego liceum również zamierzają wyjechać i obaj myślą o powrocie po zakończeniu edukacji – cieszy się dyrektor „unii”, Anna Sulszyna.

Nowy rozdział

Wyjeżdżają, bo chcą się sprawdzić, zdobyć wiedzę, ale i praktyczne umiejętności. Będą musieli sami zadbać nie tylko o studia, ale i o pracę, żeby się utrzymać. Paweł zamierza poszukać czegoś już na miejscu. Nie boi się o brak zajęcia. – Mogę robić wszystko – mówi. To, czego się nauczy, chce w przyszłości wykorzystać w swojej pracy. Pytam, jak długo zechce zostać w Szkole po studiach. – Wcale – odpowiada szczerze. – Chcę wrócić i spróbować otworzyć jakiś własny biznes tu, w Lublinie. Wśród tegorocznych absolwentów wybierających się

na studia za granicę z pewnością są też tacy, którzy nie planują szybkiego powrotu. Aby było ich jak najmniej, trzeba nad tym pracować już od ich pierwszych lat. – Patriotyzm to cecha, która się rozwija w domu i podczas kolejnych etapów nauki – uważa Teresa Radzikowska-Łysiak. Maturzyści chcą się uczyć na dobrych uczelniach i ciekawych kierunkach. W I LO w Lublinie aż 40 osób będzie w tym ro-

ku poprawiać egzamin maturalny z wybranych przedmiotów. – Im lepsze wyniki, tym większe szanse na wymarzone studia, a potem pracę – tłumaczy dyrektor liceum Stanisław Stoń. Choć na razie maturzyści myślą o kolejnym przedmiocie – w piątek 4 maja zdawali pisemnie język polski – już teraz zastanawiają się, gdzie zostaną przyjęci i w jakim języku rozpoczną nowy rozdział w ich życiu.

Jak co roku młodzież staje przed pierwszym poważnym egzaminem życiowym



Świadkowie – XX rocznica wizyty Jana Pawła II w Lublinie

Papieska Komunia

Nigdy nie zapomnę tamtego czerwcowego dnia. To, co wydarzyło się dwadzieścia lat temu, niewątpliwie zdecydowało o tym, kim jestem dzisiaj. To był początek niezwyklej drogi, którą idę do dziś.

Miałem wtedy 18 lat. Rozpoczywałem studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po latach wahania przed podjęciem ważnych decyzji na przyszłość zdecydowałem się na studia teologiczne. Myśl o kapłaństwie dopiero zaczęła świtać w mojej głowie.

Wysłuchana modlitwa

Zanim nadszedł 9 czerwca 1987 roku, był najpierw poniedziałek, 16 października 1978 roku. Mieliśmy wtedy lekcję religii w parafii św. Michała w Lublinie. Do dziś pamiętam słowa zachęty siostry katechetki, byśmy pomodlili się w intencji wyboru nowego papieża. Powiedziała: „Może to będzie Polak?”. Później, już w domu, okazało się, że ta modlitwa została wysłuchana. Nikt z nas, kilkunastoletnich dzieciaków, nie zdawał sobie wówczas sprawy z tego, że to wydarzenie na ponad ćwierć wieku ukształtuje naszą młodość. Wkrótce przyszły trudne czasy. W roku 1980 wybuchła „Solidarność”. Zapisalem się do Niezależnego Ruchu Harcerskiego, z którego po latach stanu wojennego miało powstać Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”. W 1982 roku, podczas II pielgrzymki Jana

Pawła II do Polski pełniliśmy „białą służbę”, m.in. podczas Mszy św. na Stadionie X-lecia w Warszawie. Pamiętam, jak bardzo chciałem wtedy ujrzeć Papieża i jak bardzo poczułem się zawiedziony, gdy przejeżdżając obok mnie, odwrócił się w stronę pielgrzymów na trybunach. Nawet na myśl mi nie przyszło, że już za parę lat stanę obok niego.

Zdecydował los

Czas zaciera wspomnienia, nawet te najbardziej podniosłe. Któregoś dnia, po odprawie w „zawiszackiej” centrali, mieszczącej się wówczas w sali przy klasztorze jezuitów przy ul. Królewskiej, dowiedziałem się, że mamy wytypować jednego przedstawiciela naszego środowiska do udziału w „papieskiej Komunii”. Postanowiono, że o wyborze zdecyduje losowanie. Kandydatów było dwóch. Los padł na mnie. Poczułem się głupio, było mi żal kolegi, z którym znaliśmy się bardzo dobrze i przeżyliśmy wiele wydarzeń. Dziś obaj jesteśmy kapłanami i zapewne inaczej patrzemy na to, co wydarzyło się wtedy. Wówczas wydawało mi się, że to po prostu los uśmiechnął się do mnie. Dziś myślę, że to był znak od Boga.

„Ludzie się zmieniają”.
Autor z pamiątkową fotografią

Pierwsza Komunia na nowo

We wtorek, 9 czerwca, całą rodziną szykowaliśmy się do wyjścia na papieską Mszę świętą. Z rodzinnej parafii św. Maksymiliana w Lublinie wychodziła pierwsza pielgrzymka na Czuby. Ja poszedłem

osobno. Emocje były tak wielkie, że nie potrafię dziś przypomnieć sobie niczego z tamtych przygotowań. Przywdziałem brązowy, „zawiszacki” mundur i poszedłem na miejsce zbiórki. Najpierw witaliśmy Ojca Świętego pod katedrą, wspinając się na słupy, by móc zobaczyć go jak najlepiej. Spod katedry dotarłem na plac celebry, przeszedłem kolejne kontrole i znalazłem się w okolicach prezbiterium. Z wysokości ołtarza rozciągał się imponujący widok na pola podzielone sektorami, szczelnie wypełnionymi ludźmi. Pamiętam moment święceń kapłańskich, a zwłaszcza chwilę, w której diakoni leżeli krzyżem wokół ołtarza podczas śpiewu Litanii do Wszystkich Świętych. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że wkrótce sam zostanę księdzem. Potem nadszedł moment Komunii Świętej. Poczułem się tak, jakbym przyjmował ją po raz pierwszy. Ludzie podchodzący przede mną próbowali dotknąć Papieża. Ktoś dotknął ornatu, jakaś pani próbowała ucałować papieską rękę. Trochę mnie dziwiły takie reakcje. Wreszcie przyszła kolej na mnie. Przyjąłem Chrystusa. To szczególna chwila, gdy Chrystusowe Ciało przyjmuje się z ręki tego, który jest Jego namiestnikiem. Sam Chrystus wyciągnął ku mnie dłoń ze swoim Ciałem. Wiem, że brzmi to patetycznie, ale przecież tak było! Zresztą, nie potrafię tego opisać.

W strumieniach łaski

Z papieskiej Eucharystii wracaliśmy w strugach deszczu. W pamięci pozostał mi widok Papieża rozsyłającego nas błogosławieństwem. Plac pustoszał szybko, ale u nikogo nie widziałem zdenerwowania czy narzekania na kiepską pogodę. Najważniejsze było to, że mogliśmy się spotkać. Czulem, że dokonało się coś bardzo ważnego, co na zawsze odmieni moje życie. Z Janem Pawłem II spotkałem się osobiście jeszcze raz, w sierpniu 1991 roku, na Jasnej Górze na zamkniętym Kongresie Teologów Europy Środkowo-wschodniej, który odbywał się na KUL, a kończył w atmosferze Światowego Dnia Młodzieży. Z tamtego spotkania też zachowało się nieco wspomnień i fotografia, ale o tym innym razem.

KS. KRZYSZTOF
PODSTAWKA



Wspomnienie o Helenie Gulanowskiej

Jak sarenka na Belmoncie

Trudno zliczyć, ile dzieci żyje dzięki niej, ile kobiet zawdzięcza jej macierzyństwo, ilu zwierzeń wysłuchała. To była kobieta, która żyła dla innych – tak wspomina doktor Helenę Gulanowską ks. Tadeusz Pajurek.

Helena Gulanowska urodziła się w Wilnie w 1927 roku w rodzinie o wielkich tradycjach patriotycznych. Na zawsze pozostała związana silnymi więzami uczuciowymi z tym miastem, gdzie mieszkała do 1958 r. Tam spędziła lata okupacji. Na Uniwersytecie Wileńskim ukończyła studia medyczne, a następnie rozpoczęła pracę lekarza. W 1953 roku w kościele Świętego Ducha w Wilnie poślubiła Kazimierza, lekarza chirurga. Przeżyli wspólnie 54 lata, ciesząc się trójką dzieci oraz dużym gronem wnuków. W 1958 roku w ramach repatriacji wyjechała wraz z rodziną do Polski.

Za życiem

Praca z chorymi nadawała zawsze sens jej życiu. Została ordynatorem oddziału ginekologii onkologicznej oraz wicedyrektorem szpitala onkologicznego. Z wielką troską organizowała nowy oddział i z zapalem pogłębiała wiedzę medyczną. Pragnęła głębiej poznawać medycynę, dlatego podjęła dalsze studia w Akademii Medycznej w Lublinie. Na początku lat 70. obroniła pracę doktorską.

Była inicjatorką powstania ruchów pro-life w Polsce. Kiedy propaganda komunistyczna gloryfikowała tzw. wolność kobiety i zachęcała do aborcji i zabijania nienarodzonych dzieci, doktor Gulanowska wraz z przyjaciółmi założyła w 1980 roku Towarzystwo Odpowiedzialnego Rodzicielstwa. Była bardzo aktywna w organizowaniu Duszpasterstwa Służby Zdrowia przy ul. Staszica. To z



KS. KRZYSZTOF PODSTAWKA

jej inicjatywy gościli w Polsce państwo Bilingsowie z Australii. Nie było chyba miasta w naszej archidiecezji, w którym nie miała prelekcji na temat świętości życia. Zawsze, niezależnie od słuchaczy, w szkole podstawowej, średniej czy na uniwersytecie, przypominała, że życie jest darem Boga i należy go bronić od momentu poczęcia do naturalnej śmierci.

Wschód pozostał blisko

W latach 90. skoncentrowała się na pomocy Polakom na Wschodzie. Z charakterystycznym dla siebie zapalem podjęła się spraw i problemów żyjących tam rodaków. Bardzo aktywnie pracowała w Oddziale Lubelskim Wspólnoty Polskiej. Od 15 lat organizowa-

Doktor Helena Gulanowska żyła tak, że nie bała się śmierci.

ła przyjazdy lekarzy ze Wschodu, którzy mają polskie korzenie. Osobiście przyjmowała ich w swoim domu, często karmiła, szukała życzliwych ludzi, dzięki którym mogli oni odbyć praktyki medyczne w szpitalach, ale także mogli poznawać historię Polski, słuchać wykładów z etyki, uczyć się języka polskiego czy odwiedzać najpiękniejsze zakątki naszego kraju.

– Każdego roku byłem na pożegnaniu tej grupy kilkudziesięciu lekarzy, którzy odjeżdżając, z płaczem dziękowali za możliwość spotkania z ziemią ojczystą i poznanie polskiej medycyny – wspomina ks. Tadeusz Pajurek.

Trudno zliczyć

Trudno opisać tak bogate życie osoby, która tak bardzo

ukochała Polskę, ludzkie życie, która pragnęła nieść zawsze i wszędzie pomoc innym. Trzeba by przywołać teraz tysiące pacjentek, które przez tyle lat w różnych miejscach, a szczególnie ostatnio w Lublinie, korzystały z fachowej wiedzy i gorącego serca pani doktor. W najtrudniejszych momentach była nieraz powierniczką najsłabszych ludzkich tajemnic. Często dzwoniła, aby ktoś skorzystał z sakramentu pojednania, bo mówiła: „Ja, co mogłam, to zrobiłam, niech Pan Bóg poprzec ręce kapłana da nowe światło i nadzieję życia”. Trudno policzyć te wielkie zastępy dzieci, które żyją dzięki jej osobistemu zaangażowaniu, rozmowom i pomocy. – Dla mnie pani doktor Helena to wielki świadek Chrystusa, traktowała pracę lekarza jako powołanie – mówi ks. Tadeusz.

Nie boję się śmierci

Zawsze była odważna i konsekwentna w broniieniu prawdy. Charakterystyczną cechą było to, że kiedy zapaliła inne osoby, które mogły kontynuować jej dzieło, sama usuwała się w cień. Wielkim sprawdzianem jej autentycznej wiary była walka z ciężką chorobą – białaczką. Nigdy się nie skarżyła. Głośno dziękowała Bogu za dar każdego kolejnego dnia. – Podziwialiśmy ją wszyscy, kiedy tak pięknie mówiła o życiu, kiedy z uśmiechem witała nas w swoim domu otwartym dla tak wielu. Kiedy 11 lutego w kościele św. Judy Tadeusza przyjmowała sakrament namaszczenia chorych, mówiła: „To siła i moc na ostatnią drogę” – wspomina ks. Tadeusz.

Nie bała się śmierci. Od kilku miesięcy godziła się z losem, mówiąc, że już nadchodzi czas. Kilka dni przed śmiercią powiedziała: „Już niedługo. To wcale nie takie straszne. Za kilka dni będę biegać jak sarenka po Belmoncie” – wspominała wzgórza wileńskie. Mówiła to pełna spokoju i z uśmiechem. **A**

Niezwykła historia św. Stanisława

Cud w Piotrawinie

Na wysokim brzegu Wisły, przy drodze wiodącej z Opola Lubelskiego do Józefowa n. Wisłą w cieniu starych lip stoi w prawie niezmiennym kształcie kościół pw. św. Tomasza Apostoła i św. Stanisława BM w Piotrawinie.

Skąd Piotrawin? Od Piotra Strzemińczyka z Janiszowa – rycerza, od którego biskup Stanisław kupił wieś. Jak podają kroniki, to właśnie ich spotkanie było decydującym wydarzeniem, dzięki któremu biskup Stanisław został ogłoszony świętym.

Cudowne wskrzeszenie

Król Bolesław Śmiały, oburzony na biskupa za publiczne potępienie niemoralnych obyczajów monarchy, nakłonił krewnych zmarłego Piotra Strzemińczyka do ubiegania się o zwrot majątku Piotrawin. Sąd królewski nakazał Stanisławowi przedstawienie świadków nabycia ziem. Niestety, rycerz Piotr nie mógł pomóc, bo nie żył już od 3 lat, a inni świadkowie bali się narazić na gniew króla. Osamotniony biskup, uzyskawszy od sądu zgodę na 3 dni zwłoki, postanowił odprawić w kościele 3-dniowy post, leżąc krzyżem na posadzce u stóp ołtarza. W dzień sądu wyszedł na ze-



udał się do grobu Piotra, a po odkopaniu jego zwłok prosił Boga, aby Ten wskrzesił go i pozwolił mu dać świadectwo prawdzie. Dotknięty pastorałem rycerz zmartwychwstał i prowadzony przez duchowieństwo poszedł do sądu, gdzie zeznał, jaka była prawda. Po rozprawie biskup odprowadził rycerza do grobu, gdzie ten poprosił o modlitwę w intencji skrócenia czyścicowej pokuty i ponownie umarł.

Na pielgrzymkę

O tamtej pory Piotrawin jest miejscem pielgrzymek, gdzie wierni proszą Boga o łaski za wstawienictwem św. Stanisława. W 1979 ro-

U góry:
Tablica fundacyjna z 1440 roku w nawie głównej. Biskup Zbigniew Oleśnicki ofiarowuje Maryi kościół

Na dole:
Podstawy kolumn z niezrealizowanego projektu budowy Sanktuarium św. Stanisława.

ku obchodzono tu 900. rocznicę jego śmierci (8 maja). Kult ożywił się jeszcze bardziej po wydaniu przez arcybiskupa Józefa Życińskiego dekretu ustanawiającego kościół w Piotrawinie sanktuarium św. Stanisława. Poza uroczystościami patronalnymi, które odbywają się tu co roku 8 maja, przychodzi tu także pielgrzymka młodzieży. To miejsce będzie przyciągać o wiele więcej wiernych – mówi proboszcz – kiedy uda się odremontować powołane w budynkach po starej plebanii Muzeum św. Stanisława. Trwają starania o dofinansowanie tej inwestycji ze środków unijnych, aby pamiątka po świętym nie zaginęła.

O sanktuarium istnieją już zapisy z 1253 roku. Piotrawin tętnił życiem w czasach kanonizacji św. Stanisława i podczas zagrożenia rozbiorami. Wiele lat temu było to znaczące miejsce na głównym szlaku handlowym i komunikacyjnym wschodniej części Rzeczypospolitej, dlatego już koło 1000 roku musiał tu istnieć kościół. Ale dziś, choć miejscowość znajduje się na uboczu, raz w roku robi się tu tłoczno i głośno za sprawą pielgrzymów przybywających do św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

BARBARA PYCEL



ZDJĘCIA BARBARA PYCEL

ŚWIĘTY STANISŁAW WOŁA!

Około 100 osób lub 6 samochodów osobowych miesięcznie na promie, który kursuje między brzegami Wisły w Kępie Gosteckiej. Co najmniej 10 takich kursów będą musieli wykonać 12 maja obsługujący prom. Dlaczego? Po raz pierwszy w tym roku na forum młodych w położonej niedaleko parafii pw. św. Stanisława BM w Piotrawinie spotka się młodzież z dwóch dekanatów: lipskiego z diecezji radomskiej, która zapoczątkowała pielgrzymki do sanktuarium świętego, oraz opolskiego z archidiecezji lubelskiej. Prawie 1000 osób, bo tyle spodziewa się gościć w swojej parafii ks. Tadeusz Walczuk, pokona trasę pieszo. W sobotę 12 maja będą się tu modlić podczas Mszy św. o godz. 12.30, a tuż po jej zakończeniu na pielgrzymów będzie czekał posiłek i koncert Arcybractwa Muzycznego z Lublina. .